

Bankier – Hasiok & Jan Nowicki

Błyszczą w wiosennym słońcu
Lakierki od Armaniego
Garnitur za osiem tysięcy
Czym byłby bez paska drogiego
Zegarek też nie tandeta
Koszula de Lux z Wólczanki
I złote sprzączki w mankietach
W blasku pięknego poranka
Wisi bankier na krawacie wisi oj wisi
Gawiedź zamiast mówić pacierz
Szydzi oj szydzi
Piasek już w piaskownicy
A dzieci na zjeżdżalniach
Babcie się grzeją na ławkach
Na skwerku istna patelnia
Pierwszy odważył się Jacek
Zdjął buty ze skarpetami
Co prawda nie znalazł pracy
Lecz wraca do domu w Armanim
Bezdomny Adam z kolegą unieśli Tomka ku górze
I zdarli garnitur z niego
Więc nie jest w garniturze
Ciału najbliższa koszula
Lecz już nie tego wisielca
Wzięła ją kasjerka Ula
By apgrejdować nią męża
Wisi bankier na krawacie wisi oj wisi
Gawiedź zamiast mówić pacierz
Szydzi oj szydzi
Wisi bankier gałąź trzeszczy trzeszczy
Oj trzeszczy
Na pohybel tłuszcza wrzeszczy wrzeszczy
Oj wrzeszczy
Sprzączki zawłaszczył Piotruś
Co to na co dzień złom zbiera
I zamiast do skupu złomu

Dziś pójdzie do jubilera
Zegarek przypadł Antkowi co upadł na kredycie
Ze sobą nie ma co zrobić
Lecz ma na miesiąc na życie
Parker w etui złożonym trafił się uczniacy
Z patologicznego domu do piątej na świetlicy
Kruki zajęły się nagim
A tłuszcza szydziła z niego
I nikt się za nim nie wstawił
Nie wiecie czasem dlaczego?
Wisi bankier na krawacie wisi oj wisi
Gawiedź zamiast mówić pacierz szydzi
Oj szydzi
Wisi bankier gałąź trzeszczy trzeszczy
Oj trzeszczy
Na pohybel tłuszcza wrzeszczy wrzeszczy
Oj wrzeszczy



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych